
Rumuni

Archiwum Emigracji : studia, szkice, dokumenty 1 (10), 36-39

2009

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

nowobarokowy ekspresjonista, Łesycz. Symbolistyczne cechy posiada też dzieło Lenyda Łymana, choć bardzo złagodzone impresjonistycznie. Impresjonizm jest wyraźnie widoczny w wierszach poetek podejmujących tematy romantyczne: Inny Rohowskiej i Lydii Dalekiej, u tej drugiej z wyraźnym zabarwieniem pieśniowym.

Nowoczesność Wasyla Barki, jednego z najbardziej znaczących poetów na emigracji, szczególnie wyraźnie demonstruje paradoksalny fakt, w jak zaskakujący sposób to, co prawdziwie — albo może raczej z konieczności — nowe uwzględnia też zawsze pradawną tradycję. Z szerokiego oddechu epickiej poezji Kozaków, z dum (opowieści, składających się z wierszy o różnej długości, wykonywanych w postaci recytacji) czerpie — ucieleśniając pojęcie wprowadzone przez C. G. Junga — archetypy języka i nadaje im w nowym kontekście inne, samodzielne życie. Barka jest całkowicie folklorystyczny, ale w taki sposób jak na przykład de Falla albo Bartók. Claire Goll kiedyś następująco wypowiedziała się o Barce: „Jest on wyjątkowym poetą, który idzie swoją szczególnie, a nie utartą, drogą. Ze swoimi mocnymi, wzruszającymi obrazami i metaforami dopełniaczowymi wywiera wielkie, wręcz kosmiczne wrażenie”.

Jego inspirujący wpływ znajdujemy w lirycznej twórczości Iryny Żuwarskiej-Żumyłowicz. Daje się tu zauważyć przejście do skrajnej awangardy. Z kolei Marta Kalytowska w ciekawy sposób szuka spokojniejszej drogi od impresjonizmu do najnowszego modernizmu. Można ją traktować jako ogniwo łańcucha z najmłodszą grupą nowojorską: Bohdana Bojczuka, Eugenii Wasylkiwskiej, Patricii Kyliny, Jurija Tarnawskiego i Bohdana Rubczaka.

Czytelnik zauważy, że ci żyjący na amerykańskiej ziemi poeci są wciąż w trakcie poszukiwań. Wydaje się, że Wirze Wowk, wielkiej nadziei najnowszej generacji poetów, udało się opanować i zlepić w nową jakość te heterogenne elementy. Działając w Brazylii jako docent (a przy okazji wydawczyni dwóch antologii ukraińskich po portugalsku), stawia ona pewne kroki zarówno w poezji, jak i w prozie (Św. Ławra, na którą powołuje się w jednej ze swoich elegii, to nazwa prastarego klasztoru w Kijowie).

Prawie wszyscy ci poeci działają także na bogatym i szerokim polu tłumaczeń.

Literackie życie ukraińskich poetów na emigracji, także po drugiej stronie oceanu, w dużym stopniu skupia się wokół dwóch czasopism kulturalnych „Suczasnist” (Współczesność), wydawanego w Monachium przez znaczącego literaturoznawcę Iwana Koszeliwca, i „Ukraina i Swit” (Ukraina a Świat), wydawanego w Hanowerze przez Ilię Sapihę.

(E. G. Kostetzky, *Ukrainians. Einleitung*, Arena 1961 nr 3, s. 6–12)

Redakcja „ARENY”

RUMUNI

Wstęp

Rumuńscy pisarze emigracyjni, z tego, co o nich wiemy z licznych rumuńskich publikacji od roku 1947 do dziś, wyznają pogląd, który na pierwszy rzut oka może się wydawać dość zasadniczy czy nietolerancyjny — chodzi o pojęcie dzieła sztuki. An-

gielski czytelnik mógł zauważyć to podejście w roku 1958 w polemice między krytykiem Kennethem Tynanem a Ionesco, opublikowanej w piśmie „Observer”. Skąd ten opór Ionesco wobec „przesłania” w dziele sztuki? Czy jest sprzeczność między przesłaniem a autonomią sztuki? Czy też, przeciwnie, istnieje fanatyzm wyrastający z fałszywego rozumienia takiej autonomii, który mógłby w efekcie spowodować powstanie „urojonej” literatury?

Wydaje się, że emocjonalny aspekt pewnych przyjętych założeń wskazuje na wywodzącą się z przyczyn politycznych „irytację” u niektórych emigrantów. Ci pisarze, właśnie dlatego, że są emigrantami, walczą z „realizmem socjalistycznym” istniejącym w kraju, z którego uciekli i dla nich normalną rzeczą jest utrzymywanie radykalnie przeciwnych poglądów. Jednakże podejście emocjonalne niekoniecznie świadczy o błędzie intelektualnym. To zupełnie naturalne, że człowieka irytuje realizm socjalistyczny! Zachodniemu czytelnikowi trudno sobie wyobrazić jaką codzienną torturą mogą być dla rumuńskiego intelektualisty stopy zacerzonego papieru tylko przez wzgląd na te dwa słowa — realizm socjalistyczny — które oddzielnie może coś znaczyć, ale połączone ze sobą nie znaczą nic. Jak można przedstawiać tę tak rozpowszechnioną obecnie formułę jako szkołę, jako prąd literacki czy jako środek estetyczny, jak można stworzyć teorię, która byłaby jednocześnie koherentna i interesująca, a — przede wszystkim — kto może podać nazwisko pisarza, czy w ogóle jakiegoś artysty, który byłby „dobry” i w tym samym czasie „sorealistyczny”? Z pewnością nikt nie przywołałby (żeby wspomnieć jedynie paru lepiej znanych Rosjan) Gorkiego, Majakowskiego, Jesienina, Błoka, Pasternaka czy nawet Szołochowa: wielkość pisarza jest odwrotnie proporcjonalna do jego wierności teoriom komisarza-estety Żdanowa i wprost proporcjonalna do dramatu jednostki.

Odsuwając na bok namiętność — postulat pisarza emigracyjnego będzie taki, że dzieło sztuki należy do moralnego i metafizycznego wszechświata i że oceniają je tylko przez tę przynależność i „jakość”; że liczy się jakość; że wszystkie sprawy, którymi zajmuje się sztuka, czyli idee (w zwykłym znaczeniu tego słowa) są zgodnie z tym najważniejszym warunkiem i jemu podporządkowane. Czy w ten sposób zaprzecza się prawdziwym wartościom? W żadnym wypadku. Są one po prostu umieszczone, tam gdzie jest ich miejsce. Hierarchia wartości jest na nowo ustalona. Aby pokazać dzieło jako przykład twórczości i wygnania możemy powiedzieć, że w *Boskiej Komedii* znajdujemy bardzo ciekawe informacje o życiu we Włoszech w XIV wieku i że kłótnie Dantego z tą i tą osobą są fascynujące; ale najważniejsze jest doświadczenie duchowe: piekło, czyściec, raj. Ponieważ na tym poziomie można mówić o przesłaniu. Pisarz emigracyjny będzie ponadto twierdził, że to (przesłanie) musi być przede wszystkim duchowe i że takie pierwszeństwo zakłada całkowity rozdział poziomów — przesłanie duchowe jest jedynym, bez którego nie może się obyć dzieło sztuki.

Drugie „wygnanie” emigracyjnego pisarza może się zdarzyć właśnie w tym konkretnym wolnym świecie, który wybrał. I ten rodzaj wygnania może być poważniejszy. Dlatego że jeśli na Wschodzie przymus jest łatwo zauważalny, co zakłada duchowy opór i strzeżenie słusznego poczucia wartości, to na Zachodzie można naprawdę mówić o naturalnym rozwoju, o działaniu bluźnierczym. „Przesłanie” dzieła sztuki (oczywiście nie ma dzieła sztuki bez przesłania!) staje się w powszechnym użyciu „przesłaniem społecznym”.

Skąd to ograniczenie, odstępstwo? Skąd to celowe pomniejszenie? A zwłaszcza skąd konfuzja, która następuje natychmiast, kiedy połączy się słowa w jeszcze bardziej podejrzaną formułę: „przesłanie realistyczno-społeczne”? Co tu robi czysto formalny realizm? Może być przyjęty lub odrzucony. (Należy jednak zauważyć, że praktykuje go

ogromna większość pisarzy emigracyjnych!) Teraz taka formuła, która przez sam skład przedstawia kurs w dół, usiłuje się narzucić jako kryterium osądzania „wartości”.

I dlatego, kiedy się tę konfuzję — zakładając, iż wynika z dobrych intencji — wyeliminuje, a zwłaszcza kiedy się na nowo ustali dokładne pozycje tego, co ważne i tego, co przypadkowe, wyznaczenie wiary wielkich pisarzy emigracyjnych — jak to się okaże na następnych stronach — nie będzie już emocjonalne, lecz uzasadnione.

W tym wstępie jednak zawczasu ostrzeżony czytelnik potrafi wyczytać pewien rodzaj apologii dla emigracji. I znajdzie go ponownie na następnych stronach, na przykład kiedy Virgil Ierunca stawia „emigrację” Luciana Błagi na równi z emigracją Alexandru Busuioceanu, chociaż tylko jeden z tych dwóch wielkich poetów zmarł za granicą. Czytelnik znajdzie ten apel szczególnie w artykule Mircei Eliadego, w którym rumuński myśliciel mówi o „rozliczeniu” emigracji. Dla Vintili Horii, Bóg „urodził się na wygnaniu”. Czyli słowo to ma swoje wyższe znaczenie — emigracja może być płodna. Emigracja jest okazją, może nawet warunkiem, określeniem pozycji prawdziwego twórcy w opozycji do „historii”. Nie możemy tu podsumować całej ogromnej debaty na temat historii i świata, która fascynowała umysły Błagi, Vulcanescu i Noici w Rumunii, a którą Rumuni za granicą uważają za istotną dla swojej tradycji; wystarczy powiedzieć, że to odnosi się do szczególnego „przypadku”, do rumuńskiego etosu charakterystycznego dla ich dziwnego stosunku do historii i do świata. Czy Rumuni są zintegrowani ze światem i „bojkotują historię”? Czyż ten postulat kondycji metafizycznej nie wyjaśnia także estetycznego odniesienia, o którym mówiliśmy na początku?

Tutaj z pewnością możemy zastosować sarkazm tych „realistów”, którzy idą w ślad za historią. Kim mogą być emigranci, jeżeli nie ludźmi pokonanymi przez historię, idealistami zniszczonymi rzeczywistością naszych czasów..., „życiem”, itd. Rycerzami rezygnacji, jak zatytułował Vintila Horia jedną ze swych powieści! Ale takie rozumowanie, mimo że polityczne i zwycięskie, jest na szczęście od razu przeciwstawione jednemu możliwemu rodzajowi realizmu, który polega na osądzaniu faktów na podstawie ich rezultatów, drzewa na podstawie owoców, jakie rodzi.

Wśród pierwszych wielkich światowych sukcesów po wojnie musimy odnotować powieść *Dwudziesta piąta godzina* (*The 25th Hour*) Constantina Virgila Gheorghiu. Mircea Eliade, historyk religii, którego utwory literackie liczyły się już w Rumunii, kontynuuje pisanie na emigracji. Pominąwszy liczne eseje i opowiadania wydane tylko po rumuńsku, *Zakazany las* (*Forêt Interdite*) może być uważany za jedną z najważniejszych powieści tego wielkiego pisarza. O sławie Eugena Ionesco nawet nie musi się wspominać. E. M. Cioran (nagroda Rivarola, nagroda Sainte-Beuve’a, nagroda Combat) jest niezrównanym moralistą i stylistą literatury francuskiej. Constantin Amariu (nagroda Rivarola, nagroda del Duca) chyba na razie zaprzestał pisanie powieści, aby poświęcić się filozofii. We Francji zmarła przedwcześnie wielka pisarka Sorana Gurian. Powieściopisarz Theodor Scortescu udowodnił, że jest wielkim dramaturgiem i jego sztuki grane są w kilku krajach Ameryki Łacińskiej. Aron Cotrus i Alexandru Busuioceanu zajmują ważne miejsce w poezji hiszpańskiej, a Paul Celan — w niemieckiej. W roku 1960 Vintila Horia dostał nagrodę Goncourtów za powieść *Bóg się urodził na wygnaniu* (*Dieu est Né En Exil*). Znaczący sukces odniósł Silviu Craciunas, najpierw w Anglii, a później również w innych krajach. Jeśli chodzi zaś o Stefana Lupasco, logika, którego wspominamy tutaj, ponieważ jest także krytykiem sztuki i krytykiem literackim, wystarczy zacytować francuskiego krytyka, który mówi: „Praca

Lupasco jest faktycznie *Rozprawą o metodzie* naszych czasów”. Musimy tu wspomnieć o bardzo znanych krytykach i badaczach w dziedzinie literatury, historii, filologii i filozofii, takich jak: Alexandru Cioranescu, Lucian Badescu, N. A. Gheorghiu we Francji, D. C. Amzar, George Uscatescu w Hiszpanii, Mircea Popescu we Włoszech, Mihai Niculescu w Anglii, Stefan Baciu w Brazylii, i wielu innych. Ale cóż może przemawiać bardziej niż demonstracja Petru Dumitriu, kiedy dokonał wyboru między karierą a przeznaczeniem? Oto człowiek, który odmówił „śmierci w fotelu akademika w Rumunii” i wybrał emigrację. W miarę jak jego socrealistyczna powieść *Bojarzy* (*The Boyars*) odchodzi w niebyt ze swym społecznym, autorytarnym przesłaniem, jego twórczość powstała na Zachodzie nabiera znaczenia z perspektywy kultury dnia dzisiejszego. Tu mamy realistę i tu mamy przesłanie duchowe: od paru miesięcy jego najnowsza powieść *Incognito* jest dyskutowana we Francji, a krytycy w swych pochwałach przywołują takie nazwiska, jak: Dostojewski, Tolstoj, Pasternak.

Niewątpliwie jesteście niesprawiedliwi wobec tych rumuńskich pisarzy emigracyjnych, o których nie piszemy tutaj z braku miejsca. To samo dotyczy rumuńskich artystów i badaczy różnych specjalności muzycznych i plastycznych, mniej lub bardziej oddalonych od literatury, ale wolimy rzucić głębsze spojrzenie na przejawy rumuńskiej kultury za granicą. Ta proporcjonalnie jedna z najmniejszych grup emigracyjnych — skutek geograficznego położenia Rumunii — jest pierwsza pod względem liczby publikacji: wydaje bowiem około stu czterdziestu gazet i przeglądów. To prawda, że część z nich ma krótki żywot. Tym niemniej pojawiają się, mniej lub bardziej regularnie, ważne pisma literackie. Godna uwagi „Revue des Etudes Roumanes”, wydawana przez Fundatia Regala Universitara Carol I w Paryżu, przekracza sferę czysto literacką, żeby ukazać w języku o międzynarodowym zasięgu prace badawcze, ogólnie rzecz biorąc humanistyczne. Jak moglibyśmy nie wspomnieć o licznych pismach rumuńskich, w których przyszli studenci odkrywają ciągłość rumuńskiej tradycji kulturalnej: „Anotimpuri”, „Caete de Dor”, „Cuget Romanesc”, „Cuvântul”, „Destin”, „Exil”, „Fapta”, „Indreptar”, „Libertatea”, „Luceafărul”, „Orizonturi”, „Semne”, „Vers” — publikowane w Europie i w obu Amerykach. A co może być bardziej znaczące niż fakt, że po tylu latach na emigracji główne rumuńskie instytucje kulturalne — Fundatia Regala Universitara Carol I i Rumuńskie Towarzystwo Akademickie (z siedzibą w Monachium) — wydają w tym roku (1963) dwa nowe pisma literackie po rumuńsku? Te instytucje, do których można jeszcze dodać przynajmniej Instytut Rumuński we Fryburgu Bryzgowijskim z bardzo dobrze zaopatrzoną biblioteką i Rumuński Ośrodek Badawczy w Paryżu, prowadzą szeroką działalność kulturalną organizując odczyty, publikacje, wydarzenia artystyczne, konferencje. Jak można zapomnieć o wspaniałym wydarzeniu z roku 1959, zorganizowanym w Paryżu przez Fundatia Regala Carol I z okazji stulecia Unii Hospodarstw, tych „Dni Studiów Rumuńskich”, na które złożyło się osiemdziesiąt wystąpień naukowych rumuńskich i zagranicznych naukowców i wspaniała, retrospektywna wystawa sztuki? Albo o dorocznych kongresach organizowanych przez Rumuńskie Towarzystwo Akademickie w różnych miastach europejskich? Szczegółowe przedstawienie działalności kulturalnej czy rumuńskiej bibliografii jest na tak ograniczonej przestrzeni niemożliwe, a ponadto nie jest to naszym celem. Chcieliśmy jedynie pokazać żywotność i działalność „emigracji” z punktu widzenia, który może wyjaśnić zasady podane na początku tego wprowadzenia. Wierzmy, że nasi czytelnicy znajdą, na następnych stronach, więcej dowodów na stwierdzone fakty i że będą mogli rozpoznać nowy, unikatowy aspekt, jaki kultura rumuńska może pokazać światu.

(P.E.N. in Exile, *Rumunians. Introduction*, Arena 1963 nr 11, s. 4–10)

Z ang. i niem. tłum. Alicja Skarbińska-Zielińska